WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 8

ROK XIV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 125

MAJ 1934

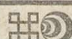
Warunki prenumeraty na r. szk. 1933/4:

Całorocznie (9 numerów) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce do 20 egzemplarzy miesięcznie: **2·25 zł** za każdy egzemplarz. Ponad 20 egzemplarzy miesięcznie **1·80 zł.** — dla osób starszych w Polsce **3·15 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** Ponad 20 egzemplarzy miesięcznie **20 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **35 gr.** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

 **Nr. Konta P. K. O. 406.680.** 

TREŚĆ NUMERU:

VII WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 20 marca 1934 r. do 19 kwietnia 1934)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji XX. Moderatorów w Wilnie). X. Lubas Leżajsk 6, X. Kwiatkowski Lwów II. 4. X. Godlewski Płock I 6, X. Bruzdewicz Pułtusk 3.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 gr od każdego członka miesięcznie podano w groszach.) Augustów 96, Biała Mał. I. 140, Bielsko 400, Brodnica 224, Brzozów 400, Bydgoszcz V. 60, Chojnice 236, Chyrów 1000, Chrzanów 140, Dębica 360, Gdańsk 140, Gniezno 212, Grudziądz I 150. II. 400, Jasło 200, Kalisz II. 600, Kępno 120, Kraków II. 260, III. 120, IV. 100, V. 748, VI. 736, IX. 480, X. 100, Król Huta III. 160, Lwów IV. 116, Łomża I. 200, Łódź IV. 120, VII. 440, Miechów 432, Mikołów 320, Nakło 272, Nieśwież 200, Ostrów. Wielk. 189, Pelplin 176, Piotrków I. 140, Poznań II. 350, IV. 352, V 400, VII. 300, VIII. 180, Płock I. 1500, Pułtusk 144, Sandomierz 492, Siedlce I. 420, Skarżysko 100, Świecie 268, Tarnów II 430, IV 428, Tczew 110, Warszawa III. 300, IV. 200, Wągrowiec 152, Wejherowo II. 1180, Wilno I. 162, VII. 120, VIII. 400. Wolsztyn I. 235, Września 100. **Razem sodalicyj 59.**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

STANISŁAW PAGACZEWSKI S. M.
kl. VIII. Kraków V.

Matka Boża.

Królowa ptaków porannych
Królowa mgieł wieczornych
Królowa żniw upalnych
Królowa szumów wodnych.

Matka szybkich jaskółek
Matka lękliwych saren
Matka łanów pszenicznych
Matka dorodnych ziaren.

Pani jasnego błękitu
Pani lesistej zieleni
Pani kwitnących sadów
Pani pachnącej ziemi...

Majowe dary.

Czytałem niedawno w pięknej powieści, której akcja rozgrywała się w serdecznie kochającej się rodzinie, jak to nadchodzący dzień imienin ojca czy matki już na długo przedtem wprawiał ich dzieci w gorączkowe jakby podniecenie... Wszystkie razem układały program tego rodzinnego święta, obmyślały przybranie pokoju i stołu, a pozatem każde zosobna wysilało się, by z drobniutkich oszczędności przygotować jakąś, choćby maleńką niespodziankę, jakiś podarek z własnej pracy, z talentów i zdolności... I gdy nadszedł dzień upragniony, zdało się, że samo słonko z nieba przywędrowało w gościnę pod ów dach rodzinny, tyle tam było światła, szczęścia i radości...

Miesiąc maj, cały maj to wielkie święto najdroższej Matuchny naszej...

Dzieci Jej najmilsze, synowie ukochani, my sodalisi już w tamtym miesiącu zapewne niejedno obmyśliliśmy ku Jej czci, ku Jej radości, zrobiliśmy pewne postanowienia, złożyliśmy serdeczne, synowskie obietnice...

Ale i to pewnem, że niektóre sposoby sprawienia Jej radości wcale nie przyszły nam na myśl... Więc może nie od rzeczy będzie tu je Wam przypomnieć, podsunąć i gorąco do ich spełnienia w maju na cześć Najświętszej Matki zachęcić...

— Co mógłbym w tym miesiącu dla Niej uczynić?

O ileż tych darów przedemną, niby cudnych kwiatów wiosennych, rozkwitłych kobiercem na łące... A co jeden to piękniejszy, co jeden to cudowniej pachnący... Kwiaty, kwiatuszki Marji.. Niech się niemi całkiem zapełni majowy kalendarz pracy nad sobą na okładce pisma!

Codziennie rano przed szkołą będę na Mszy swiętej i przystąpię do Komunji świętej... Dar to iście królewski, ofiara wspaniała, najdroższa...

Uczynię to przynajmniej w każdą sobotę, ten marjański dzień maja...

Codziennie pójdę na wieczorne nabożeństwo majowe i całem sercem śpiewać będę przecudną litanję loretańską i pieśni maryjne....

Dołożę starań, by do tych świętych aktów zachęcić i pociągnąć choć raz... choć jednego kolegę, zwłaszcza zpoza sodalicji...

Odmówię codzień cząstkę lub dziesiątek różańca.

Przeczytam jedną książkę o Najświętszej Pannie...

Obrazek Jej w domu stroić będę w zieleń i świeże kwiaty...

Małej jałmużny udzielę dla Jej miłości ubogim...

Czcić Ją będę w mojej matce i w tym miesiącu w stosunku do matki odzwierciedlę zawsze stosunek Jezusa do Marji, w poszanowaniu, miłości, pomocy, posłuszeństwie...

Czuwać będę w szczególny sposób nad czystością duszy. Myśli mej, uczucia, oczu, uszu, języka i ciała strzec będę pieczołowicie przed najdrobniejszą skazą na wzór tej Lilji Przeczystej...

Prace moje i obowiązki spełniać będę sumiennie i wiernie, jako Ona je pełniła w ubogim domu Nazaretu...

I jeszcze codzień od rana do wieczora wzbudzać będę często poczucie świętej dumy i radości i wdzięczności, iż oto mnie, nędznego i grzesznego i niegodnego zpośród setek i tysięcy w sodalicji *w liczbę synów swoich i za wiernego poddanego przyjąć raczyła...*

X.

Jubileuszowy rok Odkupienia już się rozpoczął na całym świecie. Najpiękniejszą jego chwilą dla nas będzie jubileuszowa pielgrzymka i Kongres sodalicyjny w piętnastą rocznicę powstania Związku na świętej, Jasnej Górze. Czy bardzo gorąco pragniesz w tem miejscu cudownem Ojczyzny naszej pokłonić się z tysiącem braci sodalicyjnej u stóp Jezusa i Marji? Czy bardzo? O! bo wtedy przełamiesz wszelkie przeszkody i przyjdziesz choćby piechotą! Łaski, które na całą młodość z rąk Matki odbierzesz, zapłacą wszystko!

Więc przybywaj!

TADEUSZ STEFANISZYN S. M.
Nowy Sącz I.

Maj.

W zielonym pluszu kwiaty haftowane —
Kobierce żywe kąpią się w błękicie...
Natryskiem słońca złotem przeplatane —
I bezmiar zorzy zatchnął się w zachwycie..

Pierścionek z tęczy i brylant ze słońca,
Dopełnia piękna cudownej przyrody —
Drogi gdzieś ciągną w pochodzie bez końca..
Pielgrzymy w pyle złocistej pogody.

Szumi wiatr w złocistych kłosach arjami —
W powietrzu drgają kwiaty — rój motyli —
Domy się stroją pachnącemi bzami,
Zboża się chylą w uroczystej chwili..,

W odświętnej szacie, szeptami zachwytu
Uczucie kipiące w żyłach się przelewa —
Pod nieb ołtarzem od świtu do świtu
Cała przyroda hymn Marji śpiewa !

MARJAN LECH KACZMAREK S. M.
Rzym (b. sod. Poznań II).

Sylwetki katolickie

Doktor Józef Moscati
(1880 — 1927)

Świętość Kościoła katolickiego, znamionująca prawdziwą owczarnię chrystusową nigdzie jaśniejszego nie znajduje wyrazu i potwierdzenia, jak w wzrastającym stale zastępie świętych Pańskich, wychowanych na łonie tegoż Kościoła i przezeń na ołtarze wyniesionych. Rok obecny, upływający pod znakiem Jubileuszu Odkupienia rodzaju ludzkiego pozwala nam radosnem sercem podziwiać obfity plon nowych beatyfikacyj i kanonizacyj, odbywających się w niebywale uroczystym nastroju w Wiecznem Mieście. Błog. Wincentyna Gerosa, św. Andrzej Fournet, błog. Józef Pignatelli, błog. Marja Pelletier, św. Bernadetta Soubirous i ostatnio św. Jan Bosco, oto nowe gwiazdy na firmamencie Kościoła, który był i jest prawdziwą *Mater Sanctorum.*

A ileż to osób zmarłych w opinji świątobliwości w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat doczeka się jeszcze kiedyś wyniesienia na ołtarze, gdy żmudne i skrupulatnie przeprowadzane procesy beatyfikacyjne dobiegną do końca? Zechciejmy wierzyć, że tak, jak wieki średnie, jak wiek XIX miały swoich świętych, tak i wiek XX, choć

pełen przewinień wobec Boga, nie pozbawiony jest dusz wybranych, będących narzędziami w ręku Tego, który potrzykroć jest Świętym. Wśród zgiełku życia współczesnego, tak bardzo tłoczącego nas ku ziemi, pozwala Bóg pojawiać się sługom swym umiłowanym, jasno w niebo patrzącym, pozornie jakże często podobnym do reszty ludzi, mieszkającym nie na pustyni, ale wśród nas. Święci naszych czasów, jak się ktoś wyraził, we frakach chodzą. Ocieramy się w życiu o nich, obcujemy z nimi: — niech jako przykład posłuży, choćby taki czcig. Contardo Ferrini, profesor uniwersytetu, o którego beatyfikacji mówi się bardzo poważnie.

Do takich uprzywiljowanych dusz, które przyrównaćby można do delikatnych, ręką samego Boga wypielęgnowanych kwiatów, należał i niedawno zgasły lekarz włoski, Dr. Józef Moscati. Życie tego głęboko uczonego docenta uniwersytetu było jednym wielkim zniczem płonącym miłością Boga i bliźniego. Słowa, jakie nad Moscatim jeszcze niemowlęciem wyrzekł pewien zakonnik: — to dziecko świat zadziwi — questo fanciullo fara stupire il mondo, — sprawdziły się, bo sława zgasłego w opinji świątobliwości lekarza z dnia na dzień rośnie i wybiega już daleko poza granice Neapolu, gdzie Moscati prawie stale przebywał.

Józef Moscati urodzony w 1880 r., poświęcił się w młodości swej studjom medycznym, a po ich ukończeniu pracował przez długie lata jako naczelny lekarz szpitala dla nieuleczalnych w Neapolu. Wielka sława naukowca, jaka go słusznie spotkała, odpowiedzialne i wysokie stanowisko w szpitalu, katedra wszechnicy neapolitańskiej, nie wzbudziły w Moscatim wysokiego o sobie mniemania. Pozostał zawsze pełnym pokory i poświęcenia i miłości. Sam czysty, jak anioł, nakłaniał często swych pacjentów do życia zbożnego. W tem apostolstwie heroicznem dla cierpiących miał w sobie coś z św. Wincentego à Paulo. Nazwisko jego powtarzano sobie z ust do ust. W studentów uniwersytetu, do których miewał wykłady medyczne, umiał wpajać wiarę w Boga i miłość. Razu pewnego na początku wykładu ukazując zebranym studentom świeżo zawieszony na sali krzyż, odezwał się: „Intronizowaliśmy Króla Boleści, oddajmy teraz cześć najlepszemu z lekarzy!" Prawie każdy dzień zaczynał Moscati od wysłuchania mszy św. i przyjęcia Komunji św. w jednym z neapolitańskich kościołów. W cieniu tabernaculum znajdował, jak tylu innych świętych, prawdziwą radość duszy, Dewizą życiową Moscatiego było — leczyć ciało, zbawiać dusze. I rzeczywiście, dobro, jakie działał dla ciała swych pacjentów, wracało im niejednokrotnie zdrowie duszy. Obdarzył Pan Bóg Moscatiego darem odgadywania tajników serc, z czego raz poraz korzystał na chwałę bożą i dla dobra swych pacjentów.

W postawie swej, w obcowaniu z ludźmi i w wypowiedzeniach miał Moscati coś, co cechuje świętych. — „Piękność ziemska — pisze w swym pamiętniku, — cały wdzięk życia mija... i pozostaje tylko wieczysta miłość, będąca wszechprzyczyną rzeczy, miłość, która żyje w nas, która stanowi naszą nadzieję i religję... bo miłością jest sam Bóg. Miłość ziemską, którą się szatan stara nieraz upodlić i zbrukać,

Bóg oczyszcza przez śmierć... O śmierci wspaniała... tv która nie jesteś końcem, ale początkiem tego, co wzniosłe i Boskie i wobec czego kwiaty i piękność są niczem!"

Wzdychał do śmierci i nadeszła tak, jak ją przepowiedział, t. j. dnia 12 maja 1927 r.. Zakończył życie pełne cichego apostolskiego trudu. Wymowny napis, umieszczony na jego grobie: — *Scientia clarus — religione clarior* — obrazuje doskonale osobistość Moscatiego.

Czczony dziś przez wielu tych, którzy znali go za życia, ufajmy, że dozna kiedyś publicznej czci ze strony całego Kościoła i wzbogaci zastęp świętych Pańskich.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Ku przebudowie zebrań sodalicyjnych.

VII.

(Ciąg dalszy)

Od czasu do czasu, choć naogół dość rzadko, w sprawozdaniach naszych sodalicyj, zamieszczanych w każdym numerze miesięcznika, czytamy o zaprowadzeniu t. zw. „skrzynki zapytań". Raz nawet bawiąc w gościnie w pewnej sodalicji gimnazjalnej, słyszałem na zebraniu, jak ks. moderator odpowiadał na kilka pytań, jakie w ciągu miesiąca złożyli sodalisi do skrzynki. Były one powyrywane z najrozmaitszych dziedzin religijnych, a odpowiedzi na nie, krótkie i spieszne przypomniały mi odrazu artykuliki z jakiejś podręcznej encyklopedji.

Zapewne, że i tak postawiona „skrzynka zapytań" ma swój sens i może zrobić trochę dobrego. Pomieszanie jednak całego szeregu zupełnie niełączących się z sobą pytań i to pytań interesujących z małemi wyjątkami tylko pewne, dane jednostki czyni i tę „trochę" dość problematyczną, bo pomyślmy tylko taki przypadkowy szereg zapytań: — Czy msze święte gregorjańskie napewne wybawią duszę z czyśća? — Czy ślubowanie sodalicyjne obowiązuje pod grzechem? — Kto to byli właściwie centurjatorzy? — Czy można wysłuchać w niedzielę końca jednej a początku następnej Mszy św., by spełnić przykazanie?...

Przepraszam pięknie, ale mimo wszystko trąci to mocno przysłowiowym „grochem z kapustą" i zdaje mi się, że do rozwiązania tych zagadnień nie trzeba aż zebrania sodalicyjnego,

Nie o taką więc „skrzynkę" dziś mi tu idzie. W ruchliwej i pełne zawsze inicjatywy, poznańskiej spółce wydawniczej „Ostoja" (ul. Pocztowa 15) ukazała się niedawno broszurka Dra Marjana Wachowskiego p. t. „Skrzynka zapytań" (str. 24). Właściwie wystarczyłoby może polecić zarządom sodalicyjnym dokładne zapoznanie się z jej treścią i dyskusję nad możliwością powszechnego wprowadzenia takiej właśnie „skrzynki" na nasze zebrania. „Przebudowa" ich byłaby już przez to na długi czas dokonana i zamknięta. Spieszę też odrazu bro-

szurkę powyższą najgoręcej polecić, czynię to zaś tem chętniej, że w przeciwieństwie do „pogadanek ankietowych“ nie miałem jeszcze wcale sposobności wypróbować tej nowej metody we własnej sodalicji. Ale mam poważną i uzasadnioną obawę, że tylko bardzo nieliczne sodalicje, mimo wszystko, tę groszową książeczkę zakupią i przestudjują.

I dlatego o niej i o „skrzynce“ dziś i może jeszcze w czerwcu słów kilkoro!

Zasadniczo idzie u Dra W. o teren nieco odmienny od zebrań sodalicyjnych, bo o kurs oświatowy, prowadzony w jakiejś organizacji przez fachowego kierownika. Temat wykładów i dyskusji jest zgóry znany, związane z nim ściśle zagadnienia wypisują uczestnicy (imiennie lub anonimowo) na kartkach i wrzucają do skrzynki. Kierownik je sam czyta, układa w pewną tematową całość i przygotowuje wyczerpujące odpowiedzi, przyczem może je opracowywać także razem z uczestnikami kursu. Skrzynka przez swą anonimowość ośmiela ich do wysuwania kwestyj, zwłaszcza nieco drażliwych, kierownika zaś orjentuje w terenie i poziomie intelektualnym i moralnym słuchaczy.

Na zebraniu sodalicyjnem sytuacja jest odmienna. Odpada ciągłość stałego kursu, gdyż zebranie jest faktem doraźnym, raz na miesiąc się zdarzającym, trudniej przeto tutaj taką skrzynkę uczynić instrumentem ciągłej, systematycznej pracy.

Mimo to — mam takie „teoretyczne“ wrażenie — od czasu do czasu możnaby w sodalicjach organizować nowe, „skrzynkowe zebrania“, co przy kilku zebraniach z referatami i kilku z pogadankami ankietowemi, wniosłoby ogromne ożywienie w nasze zbiórki sodalicyjne.

Jakże te zebrania sobie wyobrazić?

Temat wybrany do omówienia przez ks, moderatora (myślę, że jedynie ks. moderator może kierować zebraniami „skrzynkowemi“, podobnie jak „pogadanką ankietową“) powinien być podany członkom na miesiąc naprzód, na zebraniu poprzedniem, z tą zapowiedzią, że wszystkie kwestje, jakie ich w bliższym czy dalszym związku z tematem mogą interesować, winni w formie jasnych i konkretnych zapytań wrzucać do skrzynki w terminie określonym (jakieś 7 — 10 dni ostatnich powinno już być rezerwowanych dla księdza celem przygotowania zebrania). Anonimowość lub imienność kartek można zostawić członkom do woli. Wybrać należałoby imienność, zastrzegając oczywiście zupełną dyskrecję.

Kartki zabiera ks. moderator, i przemyślawszy dokładnie ich treść, układa logiczny, szczegółowy program omówienia tematu i dyskusji.

Przypuściwszy, że na zebranie sodalicyjne przychodzi stale 25 członków, przyjąć należy, że 10 — 15 z nich żywo zainteresuje się tematem i pospieszy z pytaniami. Gdyby każdy ograniczył się tylko do 2 pytań (przypuśćmy, że będzie pewna ilość identycznych), można liczyć na 20 — 25 punktów. Jest to już wcale bogaty materjał do bardzo interesującego, bardzo aktualnego i pożytecznego zebrania. Oczywiście niektóre pytania trzeba będzie pominąć, inne nieco rozszerzyć, pogłębić, wczuwając się w zamiar i zainteresowanie młodego chłopca, a może nawet od siebie dorzucić parę kwestyj pominiętych

przez członków, zwłaszcza, gdy chodzić będzie o logiczne powiązanie punktów dyspozycyjnych, wkońcu zdaje mi się, nic nie powinnoby stać na przeszkodzie, aby już w czasie samego zebrania nie dopuścić zgłaszania nowych, dodatkowych pytań, nasuwających się logicznie w toku omówienia lub dyskusji. Oczywiście, gdyby któreś z nich zaskoczyło kierownika (— nie może on być przecież „chodzącą encyklopedją"), trzeba je spokojnie i szczerze odłożyć na następne zebranie, by mieć czas odpowiedź należycie przygotować. Z metody zebrań „skrzynkowych" wszelka dorywczość powinna być stanowczo usunięta, gdyż nic im napewno tak jak ona, nie zaszkodzi. Powaga kierownika i sodalicji wymaga, aby odpowiedzi były ściste i rzeczowe pod względem treści, a jasne, proste i wartościowe pod względem formy. Trud to niemały dla kierownika, ale owoce zebrań niewątpliwie mu go wynagrodzą. (Dokończenie nastąpi)

Trzy obowiązki maturzysty - sodalisa:

Odprawić sumiennie i pobożnie pomaturyczne rekolekcje zamknięte.

Zapisać się natychmiast po wakacjach do sodalicji marjańskiej akademików, przedstawiając świadectwo sodalicji szkolnej, którego każdy winien zażądać od niej przed maturą*)

Podać w październiku b. r. swój nowy adres księdzu moderatorowi dawnej sodalicji szkolnej**)

Cud Najmiłosierniejszej Matki...

Mała dziewczynka wspięła się na palce i wyciągając z wysiłkiem jak najwyżej swą rączkę zziębniętą, dosięgła wreszcie dzwonka... Pociągnęła raz i drugi... Urywane, potem długo drżące tony rozjęczały się w dalekiej sieni starej plebanji, dziwnie niepokojące w zupełnej ciszy nocnej. Wszak minęła zaledwo czwarta i probostwo wraz z całem miastem spoczywało jeszcze w głębokim śnie. Zbudził je gwałtowny głos dzwonka. Ktoś poczłapał po chwili ku bramie... po drugiej chwili zabłysło mdłe światło w sypialni proboszcza, obudzonego szybkiem pukaniem w drzwi...

— Księże proboszczu, księże proboszczu do chorego...

— A któż tam?

— Nie wiem jeszcze. Dziecko posłali... na taki ziąb! Musi coś nagłego...

*) Gotowe formularze do nabycia w Składnicy (Zakopane) po 8 groszy.

**) Drukowane karty pocztowe do nabycia j. w. po 5 gr.

— Wstaję zaraz. Przygotować klucze od kościoła, latarnię, mój płaszcz...

— Wszystko będzie w tej chwili.

Zkolei zabłysły świece w zakrystji, w kościele, jak tyle, tyle już razy o tej nocnej godzinie, gdy Boga wzywano do człowieka mającego odejść stąd na zawsze...

I znów minęło niewiele minut, a ksiądz R. de Luxeuil, zawinięty w płaszcz zimowy i poprzedzany przez drżącą z zimna i przejęcia dziewczynkę opuszczał świątynię, unosząc na piersiach utajonego Jezusa...

Szli spiesznie, brnąc w świeżym, puszystym śniegu, który niespodzianie tej nocy okrył całe miasto nieskalanym całunem...

Mijali właśnie stary ratusz, gdy na wieży miejskiej poczęła zwolna, przeciągle bić piąta. Przeszli potem koło gotyckiej dzwonicy klasztoru, w którym przed laty świątobliwe życie pędził ojciec Ebroin, niegdyś burmistrz miasta, potem zakonnik, wkońcu kardynał św. kościoła... Skręcili w boczną ulicę. Dziewczynka stanęła przed jakimś starym, posępnym domem. Przy bramie uchylonej czekała już na nich starsza kobieta, z różańcem w ręku i wyrazem wielkiej niecierpliwości na twarzy. Ujrzawszy wreszcie tak oczekiwanego kapłana, uklękła, poczem powstała i pochyliwszy się mu do ucha, szepnęła:

— Prędko, prędko księże proboszczu — i świecąc, wskazała drogę.

Kapłan wszedł do pokoju, na którego ścianach widać było cały zbiór zdobycznej broni, a gdy się już oswoił nieco z panującym tu mrokiem, dojrzał w kącie łoże, na niem zaś jakąś poważną, niemal dostojną postać, na której wychudłej i bladej twarzy znać było wyraźnie ciężkie cierpienia. Jakiś starzec poczynał najwidoczniej umierać...

Od wielu, wielu dni, jego stara, zacna gospodyni, pani Małgorzata błagała żarliwie Boga, aby promień Swego światła, Swej łaski raczył spuścić na tę biedną, w ciemnościach pogrążoną duszę, która wielkiemi krokami zbliżała się do progów wieczności. W szczerej swej prostocie i żarliwej pobożności zwróciła się już dawno z gorącą modlitwą do Najświętszej Panny i nieustannie powtarzała prześliczne, ostatnie zdanie Anielskiego Pozdrowienia, które jej się zdawało najlepszą prośbą i najskuteczniejszem błaganiem: *Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.* Modliła się z całą, z zupełną ufnością, wierzyła, że słowa tej modlitwy trafiają prosto z jej serca do niepokalanego serca najlepszej Matki i uproszą jej panu niewątpliwe nawrócenie w ostatniej, nadchodzącej szybko godzinie.

A przecież! Serdeczne, wymowne słowa kapłana nic nie zdziałały. Gorliwy sługa Boży nie zawahał się nawet rzucić na kolana przed konającym i błagać go i zaklinać na wszystko, by pomyślał o swej duszy i jej zbawieniu. Wszystko napróżno. Umierający pułkownik Saint-Eustache, stary wiarus napoleoński, nie chciał słyszeć o niczem i wkońcu wyrzucił kapłana przybitego, zgnębionego tym straszliwym zawodem i zupełnem niepowodzeniem najserdeczniejszych wysiłków.





Najświętsza Panienko Majowa,
Matko Dobrej Rady
wspieraj sodalicje nasze
najlepszą radą Twoją
i macierzyńską pomocą!





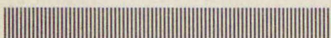
Na pożegnanie drugiego sezonu kolonji śnieżnickiej ostatnia wycieczka kolonistów na granicy naszego państwa leśnego.



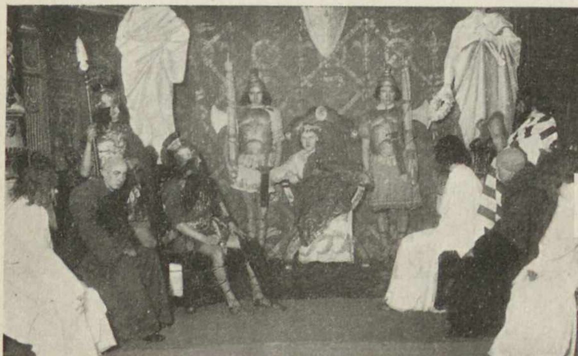
Sodalicje Marjańskie gimn. państw. w Tomaszowie lubelskim w dzień swej patronki Niepokalanej (8 grudnia 1933) urządziły uroczyste ślubowanie sodalicyjne, wieczorem zaś akademję Marjańską.



Sodalicja Grodno II. powzięła świetną myśl urządzenia własnych rekolekcyj zamkniętych dla swych maturzystów w Skidlu. Oto ich uczestnicy z księdzem kierownikiem.







Scena w pałacu cesarskim z dramatu «Tarzycjusz» wystawionego przez sodalicję marjańską Chełmża w czasie Akademji Marjańskiej.



Zaledwo ksiądz opuścił izbę chorego, gdy ten uległ strasznemu atakowi. Gorączka rosła z minuty na minutę, przytomność poczęła zanikać. Od czasu do czasu odzyskiwał ją jakby na chwilę i wtedy przestawał bredzić. W takim momencie, nie widząc swej gospodyni, która padłszy na kolana zalewała się łzami i błagała Matkę Najświętszą o cud i ratunek, powtarzając żarliwym szeptem swą ulubioną modlitwę, począł ją wołać i wzywać do łóżka. Gdy się zbliżyła, chwycił ją za rękę i przerywanym, zdyszanym głosem szeptał:

— Pamiętasz Berezynę? Gdyśmy ją przechodzili, uratowałaś mi życie. Potem przyszłaś tu i opiekowałaś się moją starością. Teraz kolej na mnie Małgorzato, bym pomyślał o tobie, o twojem życiu i przyszłości. Chcę ci ją zapewnić. Cały mój majątek oddaję ci, żyj spokojnie i szczęśliwie... No! — ale czemuż ty płaczesz? Robisz mi tem przykrość Małgorzato! Odwagi! Spokoju do kroćset stu tysięcy kanonów!! Słuchajno! Zaśpiewaj mi tu żołnierską piosenkę, tę z wojny, z biwaku — Pamiętasz? To lepsze od jakiegoś *De profundis* czy proboszczowskich ojczenaszków!...

Biedna, stara Małgorzata zbyt miała ściśnięte serce, aby w tej chwili zabrać się do śpiewu. Zresztą od długich już lat nie śpiewała nic, prócz kościelnych hymnów i pieśni nabożnych. Wstąpiwszy do bractwa różańca świętego, stała się wkrótce wzorem słodkiej pobożności. Więc i w tym momencie, tak dla niej niesłychanym, wstrząsającym, modliła się tylko z całym zapałem i żarem; błagała Boga o zbawienie duszy swego pana. Wśród jej spracowanych palców przesuwały się nieustannie paciorki różańca wyświechtane już mocno długiem i częstem użyciem.

Po chwili chory pułkownik jakoś się trochę uspokoił. I wtedy właśnie do drzwi zapukał ktoś energicznie. Do pokoju wszedł, salutując, stary jakiś oficer, w wyszarzałym już, orderami zdobnym mundurze. Umierający podniósł się nieco na jego widok i ożywił się najwidoczniej, jak ożywia się lampa, by rzucić swe ostatnie blaski...

I wkrótce między dwoma żołnierzami zawiązała sie rozmowa, w której pokazało się, że gość przybyły, to dawny, kochany kolega wojenny pułkownika, towarzysz dzielny i bohaterski z niezapomnianych dziejów napoleońskiej epopei, kapitan Rémy. Służył niegdyś z naszym chorym w strzelcach gwardji cesarskiej i bił się we wszystkich bitwach, zbierając liczne i zasłużone odznaczenia.

— Wyobraź sobie, mój kochany, opowiadał ciężkim, przerywanym głosem umierający, że jakiś klecha odważył się tu wtargnąć do mnie... może ze dwie godziny temu. Zachciało mu się, żebym ja, pułkownik napoleoński umierał jak... jak kapucyn...

— No... wiesz mój stary, to mi się zdaje całkiem prostem, żeby przed odejściem na tamten odcinek zameldować się i zarekomendować u Głównodowodzącego niebieskim frontem.

— Jakto i ty...?! — żachnął się pułkownik... I tybyś tak ukląkł, jak mniszka, przed klechą, żeby mu do ucha opowiadać o swoich sprawkach... Ehe... trząsł się już z gniewu stary żołnierz...

— A czemużby nie? Robiłem to nieraz i zrobię jeszcze nieraz...

— No to tyś przedtem — no nie mogłeś być pod Austerlitz!

— Ależ mój kochany, cesarz tam był, a przecież gdy mu przyszło na koniec, to i on księdza sobie zawołał, by się z Bogiem pojednać i odwagi nabrać na ostatni atak skonania...

— Co ty gadasz! Napoleon? cesarz by ci się spowiadał?

— Tak, tak mój drogi! Cesarz! Ajakże! Umarł jak chrześcijanin, krzyż miał w rękach, a imię Jezus na ustach...

Pułkownik zamilkł. Opuścił głowę na piersi i zadumał się głęboko. Widać było, że w duszy jego poczyna się toczyć jakaś walka niezwykła. A stara, poczciwa Małgorzata, upadłszy na kolana w kącie pokoju, wśród łez powtarzała ciągle szeptem swoje gorące błaganie, *Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej...*

Tam zaś w niebiosach... przesłodka, najświętsza Dziewica słuchała tych próśb żarliwych i niosła je przed tron Boskiego Syna: „O Jezu mój, chciej spojrzeć miłosiernie na tę biedną duszę, która bez szaty godowej stanąć ma za chwilę przed Twym majestatem, by usłyszeć swój wyrok wiekuisty... Racz wspomnieć, ile to już razy wzywano mnie w jego imieniu o ratunek i miłosierdzie na tę chwilę ostatnią. Ach. Jezu najdroższy, póki jeszcze czas, racz tej duszy udzielić łaski żalu za grzechy, odpuść przewiny żołnierskiego życia, spuść promień łaski i uczyń ją godną wejścia w przybytki niebieskie...“

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nagle umierający zerwał się na łóżku i zawołał głośno:

— Rémy, Rémy! Ty mi go sprowadzisz! Ja wierzę w Boga! Księdza mi wołaj! Ja chcę księdza!

— Ksiądz już jest, mój kolego!

— Gdzie jest? Niech przyjdzie!

— Tu, przy tobie?

— Jakto? Co to znaczy? Czyżbyś ty Rémy!...?

— Tak pułkowniku! Twój dawny towarzysz broni i ksiądz, któregoś dziś rano odpędził, to ja! Więc zaczynajmy, mój synu!

Konający pułkownik rozpoczął wśród łez wzruszenia swą spowiedź, której dokończył z najgłębszem przejęciem.

Gdy chory uspokojony, pojednany z Bogiem i szczęśliwy odzyskał znów zdolność mówienia, którą z przejęcia na chwilę stracił, odezwał się do towarzysza broni, który klęczał, modląc się przy jego łóżku:

— No już wszystko dobrze, mój Rémy, bądź spokojny! Widzisz stary, teraz zkolei ja się będę modlił za ciebie, ale już nie tu na ziemi, lecz w niebie, gdzie się spodziewam wnet stanąć za łaską Boga.

Małgorzata uklękła również przy łóżku pułkownika, który odczuwał już tylko jej obecność, gdyż oczy jego nie mogły więcej dojrzeć nic na świecie. Gospodyni modliła się z wszystkich sił swej duszy... A im bardziej zbliżała się nieunikniona, ostatnia chwila, tem bardziej potężniał żar jej błagania, gdy palce nieustannie przesuwały paciorki starego różańca.

I nagle konający raz jeszcze urywanym szeptem otworzył zaciskające się na wieki wargi...

— Małgorzato! Na wiosnę pojedziesz mi do Szwajcarji... wiesz?

— Tak, proszę pana...

— Do Matki Boskiej... do Einsiedeln

— Rozumiem, panie...

— Będziesz się tam modlić przez dziewięć dni za duszę starego grzesznika... Widzisz, Małgorzato, moja matka miała zawsze wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej w tem cudownem miejscu...

Ostatni wysiłek dużo kosztował chorego... Siły życiowe zanikały z każdą sekundą... ale oto jeszcze coś wyszeptał gorąco do proboszcza:

— Mój bracie kochany, przyjmij odemnie na pamiątkę ten krzyż... Dostałem go od cesarza... Był na mej piersi pod Austerlitz i ocalił mi życie. Daję ci go, a ty mi daj swój, ten ze Zbawicielem przybitym, niech ocali dziś mą duszę od zguby...

Ostatnie to były słowa pułkownika Saint-Eustache...

Małgorzata wydała jęk serdeczny...

Żołnierska dusza stanęła do raportu przed swym Najwyższym Wodzem.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Było to dnia 15 kwietnia 1840. Jakaś kobieta w czarnych sukniach, z różańcem w ręku schodziła ostrą ścieżką wiodącą z miasteczka Hacken. Była to nasza Małgorzata, udająca się do Einsiedeln. Spełniała ona obietnicę daną swemu panu w chwili zgonu, że za spokój jego duszy odprawiać będzie nowennę modlitw u stóp Najświętszej Panienki, tej najlepszej, najdroższej Ucieczki grzeszników...

(zdarzenie prawdziwe — oprac. z franc.)

Przygotujmy się do „społecznych wakacyj“.

— Czy ksiądz dobrodziej jest kierownikiem tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej?

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Jestem N. uczeń VIII kl. gimnazjalnej. Należę od 3 lat do Sodalicji Marjańskiej. Przyjechałem tu do moich krewnych na wakacje. Czy mógłbym w czemś przysłużyć się Stowarzyszeniu?

— Ależ nam pan jak z nieba spada! Mamy w programie festyn na dochód Stowarzyszenia w lipcu. Na sierpień marzą chłopcy o przedstawieniu amatorskiem. Zdałby się też po żniwach choć jeden odczyt w jaką słotną niedzielę. Roboty huk, jak Pan widzi, a pomocników prawie nie mam.

— Doskonale. W miarę sił postaram się dopomóc. Wakacje bywają takie nudne, banalne, przez to może i trochę niebezpieczne...

— Otóż to! Więc zapraszam na jutro, wieczorem do naszej izby związkowej obok Kółka Rolniczego i serdecznie dziękuję.

— Będę zpewnością i bardzo się cieszę...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Czy to bardzo wyjątkowa rozmowa — jak myślicie? Bo ja sądzę, że w tej czy owej formie powinnaby się na progu wakacyj w kilkuset przynajmniej wydaniach powtórzyć. W mieście, miasteczku i na wsi tylu jest młodych Polaków, braci naszych, choć nie ze szkolnej ławy, którym młody inteligent z gimnazjum może coś niecoś ze swego użyczyć... — Ze swej wiedzy, ze swego czasu, z swej pracy, pomysłowości — no i z gorącego, sodalicyjnego serca!

Mały referacik, pogadanka, ostatecznie przeczytanie głośne, wzorowe ustępu czy rozdziału z dobrej, ciekawej książki, jakieś opowiadanie, wspólny śpiew, pomoc w jakiejś imprezie... Byle się zgłosić, zacząć, nie zrażać się początkiem, przełamać pierwsze lody — a można zrobić tyle dobrego. Odznaka sodalicyjna stanie za legitymację a serce złote o reszcie zadecyduje.

Ale już dziś przygotujcie sobie pewien program, dobierzcie z pomocą ks. moderatora pewne książki czy broszury, poznajcie się ze statutem S. M. P. czy Krucjaty Eucharystycznej, czy innego katolickiego związku młodzieży, by nie tracić potem czasu i nie iść całkiem po omacku. A może pomówicie o tem na majowem zebraniu sodalicyjnem?

Więc któż z Was będzie pierwszym?

A kto po wakacjach coś do nas o tem napisze, jak mu się „na niwie społecznej“ powiodło?

Czekać będziemy niecierpliwie!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI:

Biskupem - sufraganem śląskim zamianował Ojciec św. ks. prał. dra Teofila Bromboszcza, proboszcza w Mysłowicach.

Rekolekcje wielkopostne młodzieży akademickiej urządzone we wszystkich miastach uniwersyteckich Polski udały się i w tym roku wspaniale. W Warszawie odbyły się aż 3 serje. Ilość uczestników doszła na wszystkich do blisko 10.000 osób. Kościół akademicki był wprost natłoczony, zaszło kilka wypadków omdlenia! Żywiołowym był także udział akademików w Poznaniu, zgórą 2.500 osób. Przypuszczać należy, że w całem państwie 16 — 18.000 młodzieży akademickiej uczestniczyło w tym roku w rekolekcjach. Jest to cyfra wprost imponująca i ogromną otuchą napełniająca nas na przyszłość. Praca w sodalicjach uczniowskich przecież nie idzie na marne!

ZE ŚWIATA:

Masowy powrót robotników do Kościoła katolickiego w Wiedniu trwa nieprzerwanie od tragicznych wypadków lutowych i stale się wzmaga. Ogólna ilość osób, które zgłosiły dotychczas swój powrót do religji we wszystkich kościołach Wiednia, obliczana jest na kilkadziesiąt tysięcy.

Rozporządzenie Mussoliniego w sprawie święcenia niedzieli. Mussolini wystosował do wszystkich prefektów okólnik w sprawie ścisłego przestrzegania odpoczynku świątecznego i niedzielnego w handlu, przemyśle i rzemiosłach. W uzasadnieniu tego rozporządzenia „Il Duce" zaznacza, że święcenie niedzieli jest jednym z bardzo ważnych czynników moralnego podniesienia warstw robotnicych i należy do rzędu etyczno - religijnych postulatów, któremi rząd kieruje się w swej polityce socjalnej.

Musimy mieć szkoły wyznaniowe – mówi gubernator amerykański. Gubernator stanu Oklahoma podkreślił niedawno w publicznem przemówieniu znaczenie nauki religji w szkołach. Mówca, którego audytorjum składało się z około 600 wybitnych przedstawicieli wszelkich sfer społecznych i wszelkich zawodów, powiedział: „Musimy mieć szkoły wyznaniowe. Wiara jest fundamentem wielkości narodowej. Jest ona źródłem miłości Ojczyzny, uczciwości i moralności. Historja dowodzi, że naród nie może istnieć bez wiary, a my stale dostrzegamy, że najgłębszą przyczyną upadku wielkiego narodu jest bezbożność. Nie potrzebowalibyśmy zupełnie obawiać się obecnego kryzysu światowego, gdybyśmy byli wierzącymi. Jeżeli będziemy mieli tylko szkoły państwowe, to lud nasz bezapelacyjnie wydany zostanie na łup ateizmu".

Socjalista hiszpański za powrotem do Kościoła. Dr. Canada, profesor fakultetu medycznego uniwersytetu w Sewilli, znany bojowy działacz socjalistyczny hiszpański, oświadczył ostatnio w czasie obchodu uniwersyteckiego publicznie, że wraca do chrześcijaństwa i Kościoła. „W Hiszpanji dzisiejszej — mówił — niema wolności dla dobra, zło zato może rozwijać się z całą swobodą. Uratować Hiszpanję może tylko wiara w Boga". W dalszym ciągu swego przemówiania prof. Canada oświadczył, że po dokładnej rozwadze doszedł do przekonania, iż najważniejszym obowiązkiem wszystkich rodziców jest dziś wychowanie dzieci po katolicku. Wiara katolicka jest jedyną drogą, którą Hiszpanja wyjść może z dzisiejszego chaosu.

Hindus pochwala szkolnictwo katolickie. Burmistrz Bombay'u, M. C. Javle, wygłosił podczas pokazów sportowych urządzanych dorocznym zwyczajem w wyższej szkole im. św. Sebastjana w tem mieście, przemówienie, w którem z wielkiem uznaniem wyraził się o szkołach katolickich. „Wychowanie oraz religja — mówił — muszą ściśle współpracować by rezultatem było stworzenie typu nienagannego obywatela". Następnie burmistrz, wspominając o swem długoletniem urzędowaniu na tem stanowisku, zaznaczył, że na podstawie obserwacyj i spostrzeżeń swych doszedł do wniosku, iż tylko to wychowanie młodzieży jest dobre, które opiera się na mocnych podstawach niewzruszonych zasad właśnie takich, jakie propagują twórcy szkół katolickich w Indjach.

Kryzys w kościele anglikańskim. Kryzys wewnętrzny w kośćciele anglikańskim w ostatnich czasach znacznie się pogłębił. Świadczy o tem najlepiej list otwarty, wystosowany niedawno przez księcia Argyll do pewnego proboszcza. Autor tego listu pisze m. in. o gospodarce wewnętrznej kościoła anglikańskiego, o życiu jego kapłanów i wyższych jego dostojników, którzy coraz mniej troszczą się o swych wiernych. Duchowieństwo anglikańskie cechuje przedewszystkiem wielka chwiejność w sądach i przekonaniach, w przeciwieństwie do duchowieństwa katolickiego, wprowadzającego w czyn zasady, głoszone przez papieża w encyklikach na wszystkie najbardziej palące tematy, jak komunizm, socjalizm, małżeństwo i t. d. „Kościół rzymsko - katolicki — pisze w zakończeniu książe Argyll — coraz większe posiada i posiadać będzie znaczenie w świecie, jako opoka, na ktorej wspierać się ma potęga, przeciwstawiająca się siłe zła, tak niebezpiecznie szerzącego się w ostatnich czasach".

Znakomity pisarz czeski nawrócony. Znany pisarz czeski, dr Ernest Dvorak, zmarły niedawno, na miesiąc przd śmiercią powrócił na łono Kościoła katolickiego. Dr Dvorak jeden z wybitniejszych współczesnych pisarzy dramatycznych w Czechosłowacji, był autorem całego szeregu dramatów historycznych. Ulubiony jego temat stanowiły burzliwe wydarzenia za czasów wojen husyckich. Dr Dvorak dopiero w obliczu zbliżającej się śmierci powrócił do wiary swych ojców; przez całe życie był on zagorzałym przeciwnikiem Kościoła. Stosownie do życzenia zmarłego dwoje jego dzieci otrzymało obecnie chrzest święty.

Przywrócenie audycyj religijnych przez radjo we Francji. Rząd francuski postanowił przywrócić audycje religijne na państwowych rozgłośniach radjowych, które swego czasu zostały zakazane przez rząd Chautemps, składający się, jak wiadomo, w większości z członków masonerji.

Krucyfiks w parlamencie irlandzkim. „Irisch Independent" donosi, że w sali posiedzeń parlamentu irlandzkiego za fotelem prezydenta umieszczony będzie obecnie

krucyfiks. Postanowienie to **jednogłośne** parlamentu jest wyrazem głębokich uczuć katolickich, tkwiących w narodzie irlandzkim bez względu na przekonania polityczne.

Nawrócenie wybitnego masona. W Milwaukee w tamtejszem szpitalu Shorowood zmarł wskutek poparzeń odniesionych w ciągu wieloletnich badań nad promieniami Roentgena znany fizyk John Mac Intosh, niegdyś wybitny mason 32 stopnia. Zmarły uczony przed półtora rokiem dzięki częstym rozmowom z o. Berensem T. J. rektorem uniwersytetu Marquette, nawrócił się i przystąpił do Kościoła katolickiego.

Hołd New Orleanu dla zakonnicy katolickiej. Uniwersytet w New Orleanie udzielił niedawno tytułu Dockor Caritatis (doktór miłosierdzia) zakonnicy katolickiej, siostrze Stanisławie Malone z okazji złotego jubileuszu jej pracy w charakterze pielęgniarki chorych. W uroczystości wzięły udział wielkie rzesze publiczności gdyż siostra Stanisława jest najbardziej popularną i najbardziej cenioną kobietą w całym stanie Louisiana. Ojciec św. przesłał jubilatce specjalne błogosławieństwo apostolskie a prezydent Roosevelt złożył jej życzenia dalszej, równie owocnej pracy we własnoręcznie napisanym liście. Gubernator Louisiany przybył z gratulacjami do zakładu osobiście i wziął udział w uroczystej Mszy św. w kościele klasztornym.

Trzynastka akademików - konwertytów. Na uniwersytecie Illinois trzynastu akademików przeszło w dniach ostatnich na wiarę katolicką. Wyznanie wiary i przyjęcie ich do Kościoła katolickiego odbyło się wobec kapelana słuchaczy uniwersytetu, ks. dra Jana A. O'Brien'a.

Nawrócenie wybitnego uczonego angielskiego. W tych dniach do Kościoła katolickiego przystąpił dr Alfred Piney, dyrektor oddziału patologicznego przy londyńskim Instytucie rakowym. Mimo młodego wieku (dr Piney liczy obecnie 38 lat życia) jest obecnie jedną z największych powag w dziedzinie badań nad rakiem. Jest on członkiem Royal Medical Society, towarzystwa patologów, związku lekarzy i autorem wielu cennych prac naukowych.

Chiński prezydent ministrów zakonnikiem! Mało kto wie, że w benedyktyńskim klasztorze św. Andrzeja w Bruges w Belgji jako skromny zakonnik przebywa b. premjer i minister spraw zagranicznych rządu chińskiego, Lu - Czang - Cziang. Przed wojną był on posłem chińskim w Petersburgu, później — premjerem republiki chińskiej, a w r. 1919 przewodniczącym delegacji chińskiej przy rokowaniach pokojowych i traktacie wersalskim. Wkrótce potem porzucił pogaństwo i przystąpił do Kościoła katolickiego. Od r. 1927 zamieszkał w opactwie św. Andrzeja w Bruges i tam też przed trzema laty przywdział habit mnisi jako brat Piotr Celestyn. Obecnie brat Piotr ukończył studja teologiczne i wyświęcony został na kapłana.

Nawrócenie księcia pruskiego. Wnuk Wilhelma II, książę Fryderyk Leopold Pruski, porzucił protestantyzm i w ubiegłą Wielką Sobotę przystąpił w Rzymie do Kościoła katolickiego. W dzień Wielkiejnocy książę Fryderyk Leopold, przed wzięciem udziału w uroczystościach kanonizacji św. Jana Bosko przyjął swą pierwszą Komunję św.

Pierwsza Msza św. w samolocie. W święto Chrystusa Króla nad morzem, między zatokami koryncką i Patras, w hydroplanie kursującym między Sajgonem a Marsylją odprawiona została pierwsza w dziejach Msza św. w powietrzu. Odprawił ją pewien zakonnik zdążający z misyj francuskich na Wschodzie do Marsylji, korzystając z udzielonego mu w tym celu upoważnienia. Jako ministrant służył do Mszy św. jeden z podróżnych

Wielkanoc w Moskwie. Mimo gwałtownej agitacji bezbożników i ogłoszenia oficjalnie świąt Wielkanocy, przypadających w Cerkwi prawosławnej w roku bieżącym na 8 kwietnia, za dnie pracy, nieliczne już dziś świątynie Moskwy przepełnione były wiernymi. Znamiennym objawem, godnym zanotowania jest fakt, że w nabożeństwach wzięli udział bynajmniej nietylko ludzie starzy, wychowani w epoce przedrewolucyjnej, ale także bardzo liczne zastępy młodzieży.

Z niwy misyjnej.

Niebezpieczeństwo zislamizowania Afryki Zachodniej.

(Intencja misyjna na maj).

Od dłuższego czasu nadchodzą z Afryki Zachodniej alarmujące wieści o gwałtownym zalewie tego obszaru przez mahometanizm. Przez Afrykę Zachodnią rozumiemy wybrzeża Oceanu Atlantyckiego, począwszy od Senegambji, a skończywszy na Kamerunie Francuskim i dorzeczu Nigru (t. zw. Francuska Afryka Zachodnia).

Mahometanie rozpoczęli podbój Afryki Zachodniej już w w. XI, kiedy się tam jeszcze o misjach katolickich nawet nie śniło. Wojownicze plemiona arabskie i beduińskie zajęły zachodni Sudan i potworzyły tam potężne państwa. Najeźdźcy żyli w osobnych obozach, zapewniając poszczególnym państwom spokój i bezpieczeństwo, a poddani zobowiązani byli do dostarczania im utrzymania. Czarni, skłonni do naśladownictwa, przyjmowali religję swych panów, tembardziej, że innym religjom zakazano wszelkich wystąpień zewnętrznych. Gdy nadto wytworzył się absolutyzm i nastąpiło zrównanie białych i czarnych mahometan, islam zaczął zyskiwać coraz więcej na sile.

Z czasem upadły mahometańskie państwa czarnych i ich miejsce zajęły kolonje państw europejskich. Wpłynęło to na tem szybszy rozwój islamu. W krajach cieszących się obecnie spokojem i lepszemi warunkami komunikacyjnemi, mogli wydatniej pracować krzewiciele mahometanizmu: kupcy, marabuci i urzędnicy administracyjni.

Kupcy, objeżdżając kraj za swemi interesami, docierają do najdalszych jego zakątków, obok własnych korzyści dbają też gorliwie o rozszerzenie mahometańskiego stanu posiadania. Nie zaniedbują też żadnej okazji pozyskania pogan dla islamu. Znaczniejsi utrzymują często obok sklepu szkołę koranu.

Za kupcami nadciągają t. zw. marabuci, zawodowi nauczyciele religji Mahometa. Wyzyskują oni łatwowierność murzynów, strasząc ich różnego rodzaju przepowiedniami (przyczem niezbyt przejmują się ich niespełnieniem się), podtrzymują zabobonność czarnych, rozdając amulety, mające zabezpieczać od nieszczęść i chorób. Ciągną z tych praktyk naturalnie duże zyski, Dla zyskania zaufania murzynów otaczają się atmosferą pobożności i głoszą wyzwolenie czarnych przez islam.

Cała prawie inteligencja murzyńska jest mahometańską, to też muzułmanami są kolonjalni urzędnicy administracyjni, zwłaszcza mianowani przez rządy naczelnicy plemion, którzy, wywierając na swych poddanych przemożny wpływ, a faworyzując swych współwyznawców, przyczyniają się wielce do wzrostu potęgi islamu.

Wogóle polityka państw kolonialnych przynosi wiele korzyści islamowi, a szkody misjom katolickim. Państwa te popierają wszędzie islam, a n. p. szkołom katolickim rząd francuski odmawia tam zasiłków.

Misje katolickie rozwinęły się głównie na wybrzeżach. Północna część kraju opanowana jest przez islam. Widać to choćby w angielskiej Nigerji; w wikarjacie Połudn. Nigerja liczono 60 tysięcy katolików i przeszło 100 tys. katechumenów, w wikarjacie zachodnia Nigerja 16 tys. katolików i 8 tysięcy katechumenów, a w Północnej Nigerji tylko 1½ tys. katolików i ledwie stu katechumenów. Zato muzułmanów jest na północy do sześciu miljonów (na 10 milj. ludności). Niestety i na południu są już dwa miljony mahometan, a przecież Pd. Nigerja uważana jest tam za jeden z najbardziej kwitnących wikarjatów.

W ostatnich czasach islam zaatakował także Kamerun, a nawet północną jego część opanował. Katolicyzm posiada tam 274 tysięcy wyznawców i 120 tys. katechumenów. W najcięższych warunkach pracują misjonarze w północnych okręgach misyjnych (Bamako, Uagadugu i Bobo-Diulasso), bo otoczeni są zewsząd morzem islamu. Zresztą i fetyszyzm broni się uporczywie. Liczba katolików doszła tam ledwie do dziesięciu tysięcy.

Czarni przyjmują chętnie islam dla łatwości tej nauki (przynajmniej w Afryce). Byle czarny oświadczył gotowość uznania Mahometa za proroka a koranu za księgę świętą, byle odmawiał stale „salam" (modlitwa), nie dba się o to, czy on zachowuje nadal swoje pogańskie przesądy i zabobony. Jak opowiadał Msgr. Molin, wikarjusz apost. Bamako, wielu czarnych mahometan uważa jedynie religję katolicką za praw-

dziwą, a niektórzy pragną przynajmniej swe dzieci wychować w tej religji. Gdy pewnego razu jakiś katechista protestancki rozpoczął naukę, zbliżył się do niego czarny mahometanin ze słowami: „Twoja religja nic nie warta, możesz iść gdzieindziej nauczać, bo tu mamy w Banako ludzi, którzy głoszą prawdziwą naukę; są to Ojcowie. Mówią oni prawdę i czynią to, czego nauczają; my nie idziemy za tem dlatego tylko, że jest to zbyt trudne". Niewielu narazie zdobywa się na odwagę i zrywa ze swemi nałogami i przyzwyczajeniami, idąc za głosem Bożym.

Na około 50 miljonów ludności Afryki Zachodniej ledwie pół miljona wyznaje katolicyzm (z tego znów połowa wypada, jak wiemy, na Kamerun). a czarnych Mahometan liczy się około 15 miljonów. Islam triumfuje, a misjonarze katoliccy z braku środków materjalnych i z braku współpracowników muszą ograniczać swą działalność. Módlmy się gorąco o pomoc Bożą dla ich wielkiego i trudnego dzieła.

Komunikaty misyjne.

1. Intencja misyjna na czerwiec: *Praca misyjna w Mezopotamji, Persji i Azji Centralnej.*

2. **Przewodniczących kółek i referentów misyjnych** proszę bardzo o przesłanie mi **sprawozdań z działalności** poszczególnych kółek w r. szk. 1933/34. Sprawozdanie może być krótkie, choćby na karcie pocztowej, byleby zawierało następujące punkty: 1) rok założenia kółka, 2) liczbę członków, 3) sumę składek zebranych na Pap. Dzieło Rozkrzew. Wiary, 4) sumę ofiar, zebranych na inne cele misyjne, 5) ilość choćby w przybliżeniu) zebranych znaczków i cynfolji, 6) jakie czasopisma misyjne prenumerowało kółko i członkowie i w ilu egzemplarzach każde, 7) czy kółko posiada bibljotekę i jak bogatą, 8) ilość zebrań (ewent. jakie referaty), 9) jakie występy publiczne (akademje, odczyty, przedstawienia i t. p.) — Uwzględniać należy nie tylko sekcję sodalicyjną, ale cały zakład.

Chodzi mi głównie o dane statystyczne, ale dobrzeby było, gdyby sprawozdania uwzględniały szerzej sposób prowadzenia kółek, zwłaszcza jakieś innowacje i cechy wyróżniające od innych tego rodzaju organizacyj. A można wydobyć takie cechy. N. p. jedna z sodalicyj posiadająca mało członków połączyła trafnie sekcję eucharystyczną z misyjną, rozumiejąc, że podstawą, na której rozwinąć się może troska o zbawienie całej ludzkości, jest wyrobienie wewnętrzne własnej duszy.

Sprawozdania proszę nadsyłać do Krakowa pod podanym niżej adresem. Proszę tej sprawy nie traktować lekko, bo czyż nie powinno nas to zawstydzać, że w belgijskiem „Pro Apostolis" z r. 1932 były informacje o związku misyjnym młodzieży szk. średnich, o ile sobie przypominam, w Indjach (!), a o Polsce nie było ani wzmianki!

Kraków, Kanonicza 3 — *Rylewicz Józef*
Sekretarjat misyjny. — prezes Koła Misjol. Akademików U. J.

Misyjny „Fundusz Odkupienia".

Prezydjum „Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła" w Polsce (Poznań, al. Marcinkowskiego 22), którego celem jest pomoc w wykształceniu i wychowaniu kapłanów rodzimych, co tak bardzo leży na sercu Ojcu św. Piusowi XI, zwróciło się do nas z prośbą o polecenie świeżo podjętej przez nie akcji, zmierzającej za wzorem innych krajów katolickich do zebrania jubileuszowego „Funduszu Odkupienia". Odsetki z kwoty zebranej służyć mają wielkiemu celowi Dzieła. W tej sprawie jego polska Centrala, ma zamiar przesłać do naszych sodalicyj osobne odezwy oraz obrazki pamiątkowe Fundacji. Proponowany fundusz ma być ofiarą wszystkich sodalicyj marjańskich polskich.



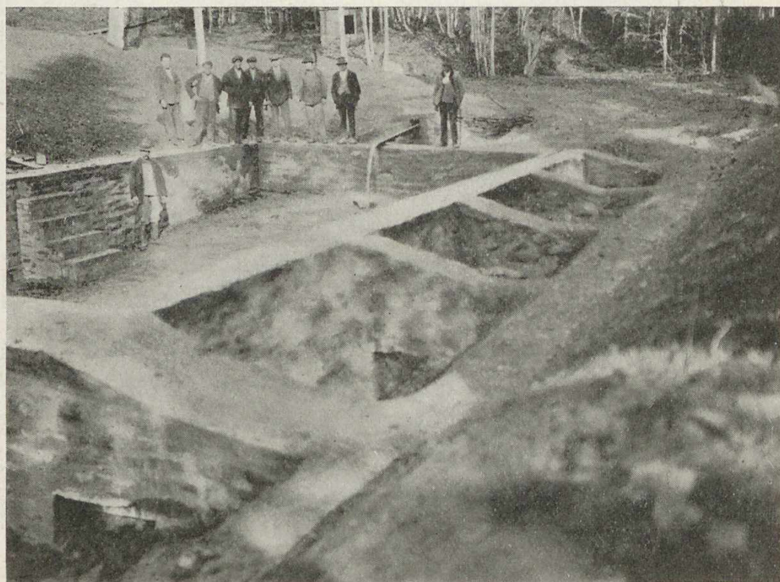
Miłe odwiedziny opustoszałej kolonji na Śnieżnicy późną jesienią (koniec października 1933). Nowa brama z obrazem M. B. Częstochowskiej. (Stoją p. Kabłak, przyjaciel kolonji i pomocnik, X. Winkowski. p. leśniczy Madeyski).



Tak wyglądało w sierpniu 1932 miejsce wybrane pod przyszły basen kolonji śnieżnickiej. Urocze bajorko — prawda?



A tak w sierpniu 1933...



A tak w październiku 1933...
Oto wpuszczamy pierwszą wodę przeczystą, kryniczną... w gotowy basen z kamienia (własnego!) i cementu o powierzchni 72 m kwadr. głęboki 80—180 cm.

Ponieważ sodalicje nasze stale składają według swej możności pewne kwoty na cele misyjne, proszę usilnie, aby w tym roku jubileuszowym zechciały swoje składki zgodnie z życzeniem Prezydjum Dzieła św. Piotra przeznaczyć na cele „Funduszu Odkupienia" i przesłać pod jego adresem do Poznania (nr. konta P. K. O. 212.800).

Ks. Józef Winkowski.

Czemu nie piszecie?

Zwykle tak się u nas dzieje, że w jakiejś sodalicji zpośród wielu referatów opracowanych przez członków na miesięczne zebranie, jeden lub drugi wzbudzi większe zainteresowanie, spodoba się i jużto u łaskawych słuchaczy, jużto u samego autora zrodzi myśl, zamiar, pragnienie, by ta jego rzecz ukazała się w druku, oczywiście na łamach „Pod znakiem Marji". Idzie więc wypchana koperta do redakcji...

A tu nic!

To znów kolega koledze, gdzieś w kątku, w tajemnicy odczyta swój „utwór" poetycki... — No wiesz, wcale tego... masz chłopie talent... Co tu gadać! Poślijno do redakcji. Wydrukują ci pewnikiem... No i „wiersz" jedzie.

I znowu nic! Znowu nieprzyjęte! A w „odpowiedziach od Redakcji" jedno, drugie gorzkie słówko.

Bywa tak istotnie często. Więc wśród sodalicyjnej braci urabia się opinja, że niewarto nic pisać, że nie opłaci się nic pisać, że nieopłaci się nic posyłać, bo ci redaktor wszystko odrzuci i skrytykuje surowo.

Opinja niesłuszna i szkodliwa dla pisma i dla sprawy naszej.

Miesięcznik sodalicyjny nie może być zapełniany referatami sodalicyjnemi. Wszak referat z natury rzeczy nie jest przeznaczony do druku, najczęściej jest suchem, dość bezbarwnem opracowaniem pewnego tematu, dość powszedniego, i w dodatku pozbawionym nowych, świeżych myśli, oryginalnego ujęcia rzeczy, bo to na szkolnym poziomie rzecz bardzo trudna, niemal wyjątkowo się zdarzająca... Przyznajcie, że tak!

Dlatego referatów, poza jakiemiś wybitnemi referatami zjazdowemi, z zasady nie drukujemy.

Ale czyż sodalisi, uczniowie najwyższych klas szkoły średniej swoje myśli, poglądy, projekty, zamierzenia i t. d. przybierać mogą wyłącznie w oklepaną formę referatów?

Sądzimy, że nie! Nawet pewni jesteśmy.

Wśród paru tysięcy sodalisów znajdą się napewne pióra, które potrafią napisać doskonały **artykuł.** Artykuł, publicystyczny w pełnem tego słowa znaczeniu. Więc jakiś szkic, jakiś feljeton, reportaż z życia szkolnego czy organizacyjnego, jakiś dialog, jakąś dyskusję... Coś

w każdym razie **tryskającego życiem, świeżością, młodością...** Coś **bezpośredniego, schwytanego na gorąco...** Wy sami wiecie to lepiej od nas. Rozumiecie i czujecie, co jest aktualnem, żywotnem, interesującem... Skreślcie to w kilkunastu, kilkudziesięciu zdaniach i poślijcie nam do redakcji, a z pewnością niejedno ujrzy rozłogi szpalt naszych i druku się doczeka... Tylko precz z suchością, z wyduszonemi i wysuszonemi referatami, teorją, szarością... Życie chwytajcie i życie wasze nam malujcie!

A wiersze?

No, pogódźmy się i uznajmy, że wybitnych talentów poetyckich bywa na świecie niewiele — a wierszokletów legjony! Więc próbujcie sił w dosiadaniu pegaza, ale nie gniewajcie się na redakcję, gdy tych prób nie zamieści, gdy je skrytykuje, odrzuci, nie zdradzając tajemnicy autora. Uznajcie, że musi być bardzo surowa i nie może popierać „rymarstwa", na które szkoda papieru i atramentu. Mimo to jednak posyłajcie nam Wasze próbki! Wśród nich nieraz zabłyśnie zadatek prawdziwego talentu, jak to się wielekroć tu zdarzyło, i wtedy wierszyk, byle prosty, szczery, niepretensjonalny, nie koturnowaty ujrzy światło dzienne ku radości młodego autora, czytelników — no i redakcji.

A zatem piszcie i przysyłajcie, ale wyrozumieć raczcie stanowisko redakcji, która pragnie zamieszczać **tylko rzeczy mające naprawdę jakąś wartość** pod względem zarówno treści jak formy!

Nasza pierwsza ankieta.

Ogłaszamy ankietę dla naszych Kochanych Czytelników, dzieląc Ich zasadniczo na starszych (VII i VIII kl) i młodszych (IV — VI).

D l a s t a r s z y c h temat brzmi: **Która z przeczytanych przezemnie książek wywarła na mnie najgłębsze i najtrwalsze w teorji i praktyce życiowej wrażenie i dlaczego?**

Właśnie teraz wpadły nam w ręce „notatki rekolekcyjne" jednego z uczniów wyższych klas, przytem niesodalisa. w których znaleźliśmy zaraz we wstępie takie słowa: „Nie przypuszczałem nigdy, aby lektura religijna mogła stać się właśnie punktem zaczepnym mych notatek, jak przedtem już stała się nim dla moich rozmyślań. Lektura religijna, do której, przyznaję otwarcie, tak małą przykładałem wagę, nasunęła mi moc refleksyj. Widocznie wola Boża była w tem, abym wybrał tę, a nie inną książkę. Był nią żywot Piotra Jerzego Frassati'ego. Zjawiła się ona w mych rękach w najodpowiedniejszym momencie. Dzięki wiekowi Frassati'ego, który był prawie moim rówieśnikiem, mogłem z niej czerpać szereg przykładów, tem bliższych, że i ja znajduję się w szkole. Czytając wieczorami ten żywot, po każdym skończonym rozdziale rozmyślałem długo, bo jego zachowanie wydawało mi się niepojętem. Obracając się sam w towarzystwie dość ze-

psutem czasem zbyt frywolnych kolegów, nie mogłem się nadziwić, że ten piękny młodzieniec mógł dojść do takich wyżyn i to w obecnych czasach. Zawdzięczał to łasce Bożej i swej silnej, męskiej woli. Oto dla mnie punkt zaczepienia: łaska Boża wypraszana modlitwą i silna wola. Wszedłem obecnie w wiek najbardziej niebezpieczny, z któ rego tak wspaniale wydobył się Frassati. Chce go wziąć od dziś za swego opiekuna..."

Przytaczając te szczere, świeże słowa młodzieńcze, spieszymy jednak zaznaczyć, że w ankiecie nie idzie nam wyłącznie o lekturę religijną. Każdy rodzaj literatury może być przez Was w odpowiedzi uwzględniony.

Ankieta dla młodszych: **Jakie zdarzenie religijne (kościelne) w mem życiu wywarło na mnie najgłębsze wrażenie i dlaczego?**

Odpowiedzi podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem z podaniem klasy i szkoły nadsyłać należy do Redakcji do dnia 10-go września 1934.

Najlepsze opracowania będą w całości lub w wyjątkach umieszczone w XV roczniku miesięcznika. Autorzy, którzy w żadnym wypadku nie życzą sobie ujawnienia swego nazwiska, zechcą to wyraźnie zaznaczyć. *Redakcja*

My chcemy fotografij!

Ilu też sodalisów ma aparaty fotograficzne? A ilu z nich robi zdjęcia naprawdę piękne, artystyczne?

Myślimy, że spora, spora liczba...

Idzie wiosna, lato, potem polska złota jesień... Zakładając klisze czy filmy, otwierając migawki, pamiętajcie o miesięczniku. Co nam możecie przysłać?

Zdjęcia jakichś obchodów kościelnych czy narodowych o ile coś chociaż mają interesującego dla naszych czytelników; obrazki z życia koleżeńsko-sodalicyjnego, byle nie suche „grupy" — o „przyjemnych twarzach"; marjańskie kapliczki przydrożne w malowniczem otoczeniu, wiejskie kościółki, fragmenty architektoniczne z miast o artystycznej wartości; ciekawe szczegóły z waszych zajęć czy rozrywek wakacyjnych... zwłaszcza z pracy społecznej, o której w osobnym artykule.

Najlepsze, najbardziej artystyczne i interesujące zamieścimy z podpisem „autora" i podanem przezeń objaśnieniem w „Dodatkach ilustracyjnych" miesięcznika.

Nowe książki i wydawnictwa.

A. Auffray: **Św. Jan Bosko,** przekł. z franc. H Zahorskiej Poznań 1934, XX. Salezjanie str, 428 (z ilustr.) cena 5·40. XX. Salezjanie polscy pięknie uczcili radosny dla nich fakt zaliczenia ks, Bosko, założyciela ich kongregacji, w poczet świętych. Wydali w doskonałym przekładzie i ślicznej formie typograficznej doskonały żywot swego ojca. Żywot nawskróś nowoczesny, zajmujący od początku do końca, pisany stylem żywym, potocznym i barwnym, a przedstawiający nam świętego mimo mnóstwa zadziwiających momentów nadprzyrodzonych jego życiu, takim jakimś ludzkim, bliskim, serdecznym, jakby jego przedobra sylweta wychylała się z tych kart zadrukowanych i sama do nas mówiła. Polecamy tę książkę szczerze jako czytankę wybitnie interesującą na zebrania sodalicyjne i jako pierwszorzędną lekturę dla naszych bibljotek.

X. Nikodem Ludomir Cieszyński: **Roczniki Katolickie** za r. 1934 Poznań 1934, nakł. autora, str. 508 I znów leży przed nami, regularnie jak od lat 12, poważny, gruby tom Roczników wyczekiwanych rokrocznie jako doskonałe i jedyne w swoim rodzaju *résumé* życia, faktów, dzieł katolickich z ostatniego roku. Zawsze te same niezmiernie interesujące artykuły w których przebiegamy cały glob ziemski, a zawsze bogate w coraz nowe szczegóły, opowiedziane językiem skrzącym się żywością i barwą — sprawiają, że „Roczniki" czyta się jak świetny feljeton i ciekawą opowieść. Jeżeli Czcig. Autor przez Swą niezmordowaną pracę zdołał w nasze społeczeństwo zaszczepić dość mu obcą ideę, jak trzeba: *sentire et vivere cum Ecclesia,* to zdaje się dokonał dużo, bardzo dużo i za trud swój najsowitszą zebrał nagrodę. A tak zdaje się być naprawdę! Rocznik XII obejmuje 27 artykułów, w tem 6 całkowicie poświęconych sprawom katolickim w Polsce. Gorąco polecamy.

Ks. Alojsy Warol: **Osnowy kaznodziejskie** na niedziele i święta, cz. I od Adw. do Wielkanocy, Kraków 1934, XX. Jezuici, str. 359. Zwracamy uwagę XX. Moderatorów na tę książkę. Autor, zbliżający się, jak wyznaje we wstępie, do złotych godów kapłańskich, przychodzi w niej z pomocą kaznodziejom, podając obszerne szkice dyspozycyjne kazań niedzielnych i świątecznych, zwykle po 3, czasem nawet po 4. Ze względów praktyczno homiletycznych „osnowa" dla wielu ma większą wartość od gotowego, wypracowanego kazania. To też dziełko X. W. odda księżom niewątpliwie duże usługi.

Lisbeth Burger: **Kowalscy,** Kraków 1934 wyd. j. w. str. 177. A oto znów książeczka godna naszego polecenia rodzicom i wychowawcom. Opowieść pedagogiczna i z jakim talentem skreślona! Jasne ognisko rodzinne w którem płonie wiara w Boga i miłość dziecka. A wszystko na tle przewijającego się roku kościelnego. Książka na dzisiejsze czasy i stosunki, jak mało która. XX. Moderatorzy przeczytawszy ją, niewątpliwie gorąco polecą katolickim rodzicom.

Postacie Świętych, 27 broszurek z żywotami najwybitniejszych świętych, w pięknej barwnej okładce, wyd Księg. św Wojciecha, Poznań, cena egz. 30 gr. Przeznaczone zasadniczo dla inteligencji, której tak nieraz, tak bardzo obcą jest literatura hagjograficzna, przynoszą sylwetki duchowe, opracowane ściśle ale źródłowo, z dążeniem do stworzenia pewnego typu psychologicznego zarysu. Młodzież sodalicyjna starsza może z nich dużo skorzystać. Pierwsza serja przynosi szkice biograficzne św. Józefa, Jana Chrzciciela, Heleny, Błażeja, Marcina, Augustyna, Benedykta, Idziego, Stanisława Bpa, Stanisława Kostki, Bernarda, Jacka, Ludwika, Jana Kantego, Kazimierza, Karola Bor., Jana od Krz, Jana Vianney, Wojciecha, Antoniego Pad, nadto szeregu św. niewiast. Wydawcy gotowi są przyznać znaczny % rabatu od ewentualnego kolportażu.

Żywe słowo, materjały i dyspozycje do wykładów, pogadanek i dyskusyj. Poznań, Spółka wyd. „Ostoja" N ry 5 — 24 przynoszą następujące tematy: Bóg jest!, Istota i przymioty Boga, Dlaczego należy czcić Boga? Chwalmy Boga modlitwą, Chwalmy Boga czynem, W duchu i prawdzie, Wiara dojrzałego człowieka, Pogłębienie wiary, Źródła wątpliwości w wierze, Bądźmy apostołami zbłąkanych, Szczęście wiary, O zabobonach Religja a spirytyzm, Dziwy hipnotyzmu, Wyznania protest. w Polsce, Badacze Pisma św. Baptyści, Kościół narodowy, Marjawici. Doskonały materjał do pogadanek, referatów.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 51.

Nominacje moderatorów archidiecezjalnych. Moderatorem archidiecezjalnym **warszawskim** na miejsce P. W. Ks. Prałata Feliksa de Ville, obecnie proboszcza historycznej parafji grochowskiej na Pradze i dziekana, zamianował J. Em. Ks. Kardynał Kakowski na okres lat czterech, pismem z dnia 9 lutego 1934. L. 6401/33, **PW. Ks. Prof. Dra Wiktora Rostkowskiego,** moderatora sodalicji związkowej Warszawa VIII. (adres pryw. ul. Dziekanja 4). Moderatorem archidiecezjalnym **lwowskim** na miejsce PW. Ks Dra Kazimierza Thullie, obecnie proboszcza w Janowie pod Lwowem zamianował J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski na okres czterech lat, pismem L. 3227 z dnia 5 kwietnia 1934 **Ks. Prof. Dra Józefa Dajczaka**, moderatora sodalicji związkowej Lwów IV. (adres pryw. pl. Bilczewskiego 5). Zawiadamiając o tych dwóch zmianach w Radzie Naczelnej, a zarazem w Wydziale Wykonawczym naszego Związku, ze szczerym i głębokim żalem, pozwalam sobie na tem miejscu obydwom Najczcigodniejszym jego w tej chwili już b. Członkom, Przew. XX. Prałatowi de Ville i Drowi Thullie złożyć w imieniu własnem i całego Związku wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za długoletnią, pełną oddania i niezmiernych zasług, a wysoce owocną działalność dla dobra, wzrostu i rozkwitu sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich, nietylko w obydwóch archidiecezjach i ich stolicach, ale w całej Rzeczypospolitej. Opuścili naszą niwę szkolną i przeszli do pracy ściśle duszpasterskiej. Oby Najświętsza Królowa sodalicyj na nowych drogach kapłańskiego życia otaczała Ich nieustanną Swą opieką!

Przystąpiła do Związku, nadsyłając ustawową deklarację sodalicja **6) Zduńska Wola II.** diec. włocławska, zakład misyjny Bożej Opatrzności, Mod. PW. X. Marabutta, dnia 10 kwietnia 1934.

W miesiącu czerwcu we wszystkich sodalicjach winno nastąpić zamknięcie rocznych rachunków w „arkuszu kontowym", które podpisują: ks. moderatar, skarbnik i Komisja Rewizyjna. W razie zmiany ks. moderatora od nowego roku szkolnego, należy nowemu moderatorowi bezzwłocznie przedłożyć „arkusz kontowy" do przeglądnięcia i podpisu. Podobnie przy wyborach nowego Zarządu.

Zaległości kasowe (saldo) proszę najusilniej wyrównać w maju i czerwcu.

XIV Sprawozdanie Związku powinno być bezwzględnie omówione bardzo szczegółowo na zebraniach sodalicyjnych.

Listy do b. sodalisów obecnie akademików na podstawie dostarczonych adresów rozesłała Centrala do 400 zgórą osób. Niestety przeszło 40! — (10%) wróciło do Zakopanego zpowodu niedokładnego adresu!

Zakopane, dnia 19 kwietnia 1934. *Ks. Józef Winkowski*
prezes

Z Centrali.

Czy to się godzi? Dwie sodalicje pozostałe im ze sprzedaży kalendarzyki sodalicyjne odesłały nam w kwietniu (!). **Bylibyśmy je 10 razy sprzedali w jesieni,** gdyż nas bardzo proszono, a kalendarzyk uległ odrazu wyczerpaniu. Dziś już przepadło. Broszurki nadają się tylko do wyrzucenia! A strata Związku? Nie — tak nie można, to niesolidnie! Inna sodalicja przesyła list z wykazem uczestników Kongresu w Częstochowie w otwartej kopercie i nalepia znaczek za 5 zamiast za 30 groszy. Poczta przybija pieczęć: taryfa 50 gr. karne! I to się nie godzi! Taryfę pocztową

trzeba znać i stosować ściśle. A jeszcze inna narobiwszy zaległości, chce je wyrównać i oto zwraca nam **po 2 latach** część medali i odznak i poleca je odpisać z rachunku ale po cenach z przed 2 lat (odznaki były po 2 złote dziś po 1·50 zł.

Czy to w porządku? I znowu pytamy: a strata czyja? To wszystko całkiem niesodalicyjne obyczaje!

Obniżyliśmy cenę medali sodalicyjnych aluminjowych z 25 na 20 groszy.

Wiadomości kongresowe.

Dalsze zgłoszenia. Od ostatniego numeru nadesłało zgłoszenia dalszych 20 sodalicyj, tak, że liczba przypuszczalnych uczestników doszła już do 600.

Koszta pielgrzymki i Kongresu poza opłatą podróży będą minimalne, zwłaszcza, gdy uczestnicy przywiozą ze sobą prowjant potrzebny na 1½ dnia pobytu w Częstochowie. Każdy uczestnik wpłaca pozatem zgóry przez swą sodalicję na koszta Zjazdu kwotę **85 groszy**. W tej kwocie mieści się opłata za wspólny nocleg w tzw. klasztornych „halach pielgrzymów“ obok Jasnej Góry, druki zjazdowe (program, pieśni) urocz. zebrania, koszta orkiestry, uporządkowania kwater i miejsca obrad, korespondencji, wyjazdów organizacyjnych, podróży prelegentów etc). Nie mający zamiaru korzystać z „kwater pielgrzymów“ wpłacają po 65 groszy.

Kwatery: 1. **dla sodalisów** a) „hale pielgrzymów“ (nocleg na słomie — przywieźć prześcieradło, koc, jaśka) jako kwatera zjazdowa **najtańsza** (dla pielgrzymów zwykłych z zarządzenia Najprzew. O. Generała po umyciu i uporządkowaniu będą zamknięte, celem zapewnienia naszym sodalisom zupełnej czystości). Opłata za 1 — 2 noclegów wchodzi w kwotę wyżej podaną b) kwatery prywatne dowolne, które każda S. M. może sobie zamawiać wprost w Częstochowie, co należy wyraźnie zaznaczyć w karcie zgłoszeń. **2 dla księży** moderatorów a) w klasztorze na J. Górze (50 miejsc) b) w domu noclegowym tuż przy klasztorze (30 miejsc), z utrzymaniem w klasztorze dziennie 4 — 5 zł.

Zniżki kolejowe a) Grupy od 10 osób t. zw. „szkolna zniżka wycieczkowa“ w wysokości 75% taryfy B (dawna osobowa) Na 10 osób 1 opiekun także korzysta z tej zniżki, a 11 osoba (uczeń) jedzie darmo. (H. T. Nr. 18/34 poz 31 Min. Kom. Nr. Hou 116 Min. Kom. z dnia 1 lutego 1934 r. H. T. o ul. 81/34 z dnia 7 lut. 34. b) Indywidualnie uczniowie za zniżką zwykłą szkolną 50% we wszystkich kierunkach, potrzebna szkolna legitymacja z fotografją. XX. Moderatorzy (szk. państw.) o ile nie jako opiekunowie grupy (75%) za zwykłą legitym urzędniczą 50% taryfy B; (szkoły prywatne) indywidualnie (niestety) pełny bilet. (zaleca się nabyć „bilet okrężny“ na całe wakacje).

Odznaki zjazdowe: Na piersi biała taśma 10 cm długa z nadrukiem siedziby sodalicji (Kraków IV, Warszawa VII etc), grupy: sztandar (o ile mają), tabliczka 15×45 cm. na drążku wys. 1·80 m. z wyraźnym drukiem (takie samo oznaczenie). Prezesi z medalem prezesowskim.

Wyjątkowa okazja: Ze względu na Kongres Centrala odstępuje w maju i czerwcu b. r. duże bronzowe, złocone w ogniu medale prefektowskie (prezesowskie) z M. Boską Częstochowską po cenie niezmiernie zniżonej zamiast 25 zł tylko 18 zł. Medal taki poświęcony na J. Górze będzie wspaniałą i drogą pamiątką Kongresu dla całej sodalicji. Zamawiać należy w Centrali, póki szczupły jeszcze zapas starczy. Dotąd ten medal pamiątkowy posiada 50 sodalicyj.

V. Kolonja na Śnieżnicy.

(Od 20 czerwca do 17 sierpnia 1934.)

Zwracamy uwagę na komunikat ogłoszony w numerze kwietniowym miesięcznika na stronie 161, a szczególnie na sposób zgłaszania

się, który musi być dla porządku bardzo ściśle przestrzegany. Zgłoszenia, które już dość licznie napływają, będą uwzględniane w kolei nadejścia.

Stypendja na miejsca **bezpłatne** w tym roku **nie będą** wogóle udzielane. W ich miejsce zostanie nieco pomnożona ilość miejsc ulgowych w II sezonie (zamiast 75 złotych tylko 60 lub 50 zł.) Okazuje się to znacznie dogodniejszem dla ogółu kolonistów i funduszów Kolonji. Podanie poparte przez X. Moderatora i odpis świadectwa półrocznego (z grudnia 1933) należy wnosić do Zakopanego najpóźniej do 20 maja b. r. (X. Józef Winkowski). Pierwszeństwo mają sodalicje, które dotąd nie miały nikogo z swych członków na Śnieżnicy. (Miejsca bezpłatne ufundowane dla poszczególnych sodalicyj będą oczywiście przyznane przez dotyczących XX. Moderatorów n. p. w diecezji sandomierskiej.

Rekolekcje zamknięte sodalisów - maturzystów w r. 1934.

W numerze kwietniowym (str. 159) podaliśmy informacje mniej lub więcej szczegółowe dotyczące rekolekcyj w 8 diecezjach: gnieźnieńsko - poznańskiej, chełmińskiej, włocławskiej; sandomierskiej; lwowskiej; przemyskiej; krakowskiej; katowickiej.

Uzupełniamy je dziś wiadomościami z 6 dalszych diecezyj:

Łódzka: Łagiewniki, klasztor OO. Franciszkanów, 25 — 29 czerwca, 6 zł.

Wileńska: Wilno, „Betanja" ul. Konarskiego 33, 27 czerwca — 1 lipca, 7 zł.

Pińska: Pińsk, (dom nieoznaczony) 29 czerwca — 3 lipca, 5 zł.

Łucka: Łuck, Seminarjum Duchowne, data nieoznaczona, 6 zł.

Warszawska: Warszawa Bielany, Konwikt XX. Marjanów, 30 czerwca — 3 lipca, 5 zł.

Częstochowska: Częstochowa, Dom rekol. ul. św. Barbary 43, 27 — 30 czerwca, 7 zł.

Nie otrzymaliśmy do tej chwili druku nru (21. IV 1934) informacyj z diec. **kieleckiej**. Diecezje zaś **płocka**, **lubelska, podlaska i łomżyńska** rekolekcyj u siebie nie organizują. Ochotnicy z tych 4 diecezyj winni wybrać najbliższe (względnie najdogodniejsze) dla siebie środowisko i tam dość wcześnie się zgłosić. Szczegółowy program wyjdzie z druku **w maju** i wraz z kartami zgłoszeń będzie rozesłany do **wszystkich** S. M.

NASZE SPRAWOZDANIA.

POZNAŃ II. (gimn. państw. im. Bergera — dn. 24 czerwca). Zgodnie z uchwalonem na XI. Zjeździe naszego Związku hasłem: „Bądź miłosiernym", program tegorocznej pracy sodalicyjnej był nastawiony w tym kierunku. Ogółem odbyło się w ciągu roku szkolnego 59 zebrań, w tem 10 nabożeństw i 3 adoracje. Zarząd zbierał się

21 razy. Zebrań plenarnych odbyło się 9 z referatami: Istota miłosierdzia chrześcijańskiego, Dlaczego sodalis musi wziąć udział w akcji miłosierdzia?, Nowsza literatura a nasze stanowisko katolickie, Charakter i jego wyrobienie, Sodalis a misje, Sodalis a obowiązki obywatelskie, My a żydzi, Apostolstwo świeckie, oraz referat z przeźroczami ks. L. Kaczmarka p. t. „Rzym — stolica katolicyzmu". Według wskazówek ks. prof. Ciszaka, b. moderatora naszej sodalicji, zreorganizowaliśmy księgowość sodalicyjną. Bibljoteka sodalicyjna liczy obecnie 226 książek (w roku ub. 30). Liczba ta obejmuje 127 książek, które otrzymaliśmy jako depozyt z bibljoteki uczniowskiej naszego zakładu. Osobny dział w naszej bibljotece mają podręczniki szkolne. Dział ten nazywany „Pomocą Koleżeńską", liczy 64 egzemplarzy. W celu wzmożenia czytelnictwa religijnego ogłosiliśmy konkurs p t. „O znajomość prasy sodalicyjnej". Z 13 odpowiedzi nagrodzono cztery książkami i roczną prenumeratą „Pod znakiem Marji". Książek religijnych wypożyczono 122, z „P. Kol." 48. Wszyscy członkowie abonują m. „Pod znakiem Marji". Stworzyliśmy sekcję misyjno emigracyjną, która urządziła 2 wykłady z przeźroczami, zebrała 2300 znaczków, 55.30 zł na P. D. R. W. i około 500 pism, książek i widokówek na rzecz emigracji. Sekcja eucharystyczno-apologetyczna odbyła 3 zebrania z referatami: „Inkwizycja" i „O częstą i codzienną Komunję św." Koło kandydatów i aspirantów przerabiało ustawy zasadnicze i opracowywało referaty z zakresu życia sodalicyjnego: O zbiorowem życiu sodalicyjnem, Sodalis a życie społeczne, Myśl przewodnia sodalicji i zasadnicze jej cele, Organizacja sodalicji i funkcje jej poszczególnych organów, Historja Kongregacji Marjańskiej, Historja naszej sodalicji. Na zakończenie kursu odbywa się egzamin. W dalszym ciągu prowadziliśmy rozpoczętą w zeszłym roku akcję dożywiania dzieci szkoły powszechnej im. St. Konarskiego, dostarczając 700 — 800 śniadań miesięcznie. Z funduszu sodalicyjnego kupiliśmy 22 książki p. t. „Bóg - człowiek" ks. Szczepańskiego po 5.50 zł, które następnie rozkupili członkowie. W ubiegłym okresie sprawozdawczym urządziliśmy następujące imprezy: wieczornicę sodalicyjną, „Opłatek", „Kulig" oraz pielgrzymkę do Częstochowy, a stamtąd wycieczkę do Krakowa i okolicy w dniach od 1 do 5 czerw. Krucjata Eucharystyczna składająca się z uczniów klas od II. do IV. włącznie, oprawiała książki i widokówki na rzecz emigracji. Z prac tych urządzono wystawę. Członkowie uczestniczą w nabożeństwach sodalicyjnych, przystępują raz w miesiącu do Komunji św., abonują m. „Orędowniczek Eucharystyczny" i odbywają raz w miesiącu zebranie z referatami: O miłosierdziu, Piotr Jerzy Frassati, Św. Antoni Pad., Św. Franciszek Ksaw., Marcelek. O czci Najświętszego Sakramentu. Krucjata urządziła wycieczkę do Kobylegopola i Strzeszynka oraz „Święcone". Sodalicja liczy 32 czł. (18 sod., 11 kand., 3 asp.) Krucjata Euch. liczy 34 czł.

Marjański kalendarzyk sodalicyjny na maj:

3-go Królowej Korony Polskiej
12-go Królowej Apostołów
24 go Wspomożenia wiernych
31 go Pośredniczki łask i królowej Serca Jezusowego

VI Wykaz wkładek (20. II — 20. III 1934) dokończ. z nru 7-go. Piotrków I. 140, Poznań I. 1324, II. 175, VIII. 150, Przemyśl I. 654, Pułtusk 144, Rogoźno II. 144, Ruda 588, Rzeszów I. 140, Sandomierz 648, Sanok 644, Sarny 260, Siedlce II. 152, III. 180, Sokołów Podl. 240, Stryj II. 168, Suwałki 400, Szamotuły 140. Świecie 534, Tarnów III. 360, IV. 416, Tczew 110, Toruń I, 176, II. 184, Trzemeszno 240, Wadowice 160, Warszawa II. 320, IV. 20, VIII. 80, Wieliczka 400, Wilno VI. 160, VII. 120, VIII. 400, Wolsztyn I. 635, Zakopane 140, Zduńska Wola 144, Żnin 372. **Razem sodalicyj 71.**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

Dary majowe dla Królowej Korony Polskiej

Ofiary modlitw, prac i zwycięstw na każdy dzień.

MAJ 1934.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															